CZĘŚĆ XXXIII, № 39 i 40. ROK 17 (1846).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 24 Maja. / 5 Czerwca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 23 *Maja.* / 4 *Czerwca.*

14 (26) Maja o godz. 8 rano N. Cesarz Jmć, raczył odbyć musztrę czterech batalionów saperów na Mokotowskiém polu, za jakową musztrę oświadczone zostało Monarsze zadowolenie.

16 (28) w dzień święta Wniebowstąpienia Pańskiego, N. Pan słuchał, o godz. 11 rano, Mszy św. w cerkwi Łazienkowskiéj.

Przez Reskrypt Cesarski z d. 5 Kwietnia, Najprzew. Arcybiskupowi Woroneżskiemu *Antoniemu*, nadane zostały brylantowe znaki orderu Św. Alexandra Newskiego.

Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy z koroną, 3 Kwietnia, Radzcy Tajni: S.-Petersburski Cywilny Gubernator *Żukowski* i Permski Cywilny Gubernator *Ogarew* — Rzeczywiści Radzcy Stanu: Dyrektor Departamentu interesów Ogólnych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych von *Pohl* i Wołogodzki Cywilny Gubernator *Wołchowskoj* — Św. Anny 1 klassy, 30 Marca, Rzeczywiści Radzcy Stanu: Dyrektor Kancellaryi Ober-Prokurora Najśw. Rządz. Synodu *Serbinowicz* i Zarządzający Kancellaryą tegoż Synodu *Wojciechowicz*; Prezydujący w Kollegium Duchowném Rzymsko-Katolickiém, JWJXdz Biskup Kazimierz *Dmochowski*; 1 Kwietnia, Sekretarz Stanu Radzca Tajny *Karniejew*; 3 Kwietnia, Członek Rady Ministra Spraw Wewnętrznych Radzca Tajny *Perewierziew*; 5 Kwietnia, Najprzew. *Józef*, Wikary Moskiewskiej eparchii; Biskup Dmitrowski; *Filaret*, Wikary eparchii Pskowskiej, Biskup Ryzski; *Elpidifor*, Wikary eparchii Woroneżskiej, Biskup Ostrogożski. — Św. Włodzimierza 2 klassy, 3 Kwietnia, Członek Depart. Udziałów, Radzca Tajny *Bantysz-Kamieński*, Dyrektor Depart. Policyi Wykonawczej Minist. Spraw Wewn. Rzecz. Radzca Stanu *Orżewski*; 5 tegoż m. Najprzew. *Gedeon*, Arcybiskup Połtawski i Pereasławski; *Heliodor*, Arcybiskup Kurski i Biełogradzki; *Izydor*, Exarcha Gruzyi, Arcybiskup Kartaliński i Kachetiński. — Św. Stanisława 1 klassy, 30 Marca, Biskupi Nominaci, Zarządzający Dyecezyami: Telszewską, JWJXdz Jan *Gintyłło* i Mińską, JWJXdz Paweł *Rawa*, 1 Kwietnia, starszy urzędnik III Oddziału Przybocznej J. C. Mości Kancellaryi Rzecz. Radzca Stanu baron *Dolst* i Komendant Astrachański, Jen.-major *Rehbinder*, 3 Kwietnia, Rzeczywiści Radzcy Stanu, Szambelani: Cywilny Gubernator Władimirski *Danaurow* i Marszałek Gubernjalny Pskowski *Bekleszow*; 5 tegoż m. Rzeczywiści Radzcy Stanu: Pomocnik S.-Petersburgskiego Poczt-Dyrektora *Żadowski* i Vice-Dyrektor Departamentu Poczt, Szambelan *Prokopowicz-Antonski*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA. *Wenecya 14 Maja.* N. Cesarzowa Jmć Rossyjska, W. Xiężniczka Olga i inne Wysokie osoby zwiedzały przedwczora Akademiją Kunsztów, tudzież pracownią snycerza Ferrari, którego dzieła Dostojne Podróżne oglądały z największą uwagą. Cesarzowa rozmawiała przez czas długi w języku włoskim z P. Ferrari, u którego zamówiła dla siebie kopiją w małym rozmiarze pomnika Galwaniego, jednego z najpiękniejszych dzieł Kunsztmis trza. «Non me farete attendere molto» dodała nader łaskawie Cesarzowa. Wieczorem Wysokie Podróżne, prócz N. Pani zwiedzały klasztor Ormiański św. Łazarza.

Wczora wieczorem W. Xiężniczka Olga, W. Xiężna Mecklembourgska i Xiążę Następca Wirtemberski ukazali się w teatrze, gdzie pozostali aż do końcu widowiska.

Dziś po południu Cesarzowa oglądała arsenał i była przyjęta przez J. C. W. Arcyxięcia Vice-admirała. N. Pani zwiedziła w gondoli rozmaite części tego obszernego i wspaniałego gmachu, następnie Vice-admirał towarzyszył N. Pani i innym Wysokim Gościom do okrętu strażniczego.

Butzen 17 Maja. N. Cesarzowa Rossyjska i towarzyszące Jej Wysokie Osoby przybyły przedwczora do Werony, gdzie nocowały i gdzie Wielka Xiężna Jmć Mecklembourg-Schwerin i Xiężniczka Jej Córka pożegnały Cesarzowę Jmć i odjechały w dalszą podróż na Brescia. Od wielu dni deszcz nieprzerwanie pada, co uczyniło drogi prawie nieprzebytemi. N. Cesarzowa Jmć przybyła bez trudności 16 Maja wieczorem do Trydentu (Trente). Jenerał-Feldmarszałek hrabia Wrbna, który był posłany do Wenecyi dla urządzenia podoóży N. Pani, przybył tu dziś rano z częścią pojazdów Cesarskich i udał się następnie do Brixen w celu przygotowania mieszkania dla Cesarzowej i orszaku. Tymczasem rzeka Adige, wezbrana deszczami wyszła z brzegów. Hrabia Wrbna wrócił w kilka godzin, albowiem znalazł komunikacye przerwane i pojechał niezwłocznie ku Trydentowi, na spotkanie N. Cesarzowej. O 9 wieczorem odebrano przez sztafetę wiadomość, że N. Pani, skutkiem wylania Adygi pod Lavis, odłożyła swój wyjazd z Trydentu.

Trydent, 19 Maja. Gdy wody rzeki Adygi opadły i drogi stały się do przebycia podobnemi, N. Cesarzowa Jmć Rossyjska odjechała ztąd w dniu dzisiejszym w dalszą podróż.

ANGLIJA. *Londyn 19 Maja.* Na posiedzeniu Izby Lordów 18 b. m. Xiążę WELLINGTON wniosł bill celnozbożowy, przyjęty już w Izbie Niższej. Xiążę RICHMOND (Głowa partyi tak nazwanych *protekcyonistów*, to jest obstających za utrzymaniem ceł od zboża, dla sprzyjania tym sposobem krajowemu rolnictwu), najmocniej powstał przeciw billowi i w gorzkich wyrazach mówił o Pierwszym Ministrze, który, jak twierdzi, zdradził zaufanie swego stronnictwa Torysów, wnosząc bill obecny. Xiążę dowodził że dla tak stanowczej reformy należało rozpuścić Parlament i zwołać nowe wybory, dla dokładniejszego przekonania się o woli narodu. Po odpowiedziach kilku Lordów bill został odczytany poraz pierwszy a powtórne odczytanie naznaczone na 26 Maja. Na témże posiedzeniu 41 głosem przeciw 40 odrzucone zostało powtórne odczytanie billu wniesionego przez Lorda Kanclerza o ustanowieniu władzy szczególnej, do którejby należało rozstrzyganie sporów we względzie nowo-wprowadzanych zakładów Dobroczynności.

Nazajutrz 19, Izba Lordów wysłuchała poraz pierwszy bill stojący w związku z poprzedzającym o reformie taryfy w ogólności i naznaczyła na 28 Maja powtórne jego odczytanie.

W Izbie Niższej 18 Maja bill o pensyach dla lordów Hardinge i Gough został ostatecznie przyjęty, po cofnieniu przez P. Hay wniosku, któremu się Pierwszy Minister oparł, iżby pensya Rządowa była wypłacana obok pensyi Kompanii, nietylko potomkom Lorda Hardinge, ale i jemu samemu.

19 b. m. bill o reformie taryfy został odczytany poraz trzeci, ostatecznie przyjęty i natychmiast przesłany Izbie Lordów.

—

Lordowie stronnicy cła od zboża zbierają wszystkie siły dla obalenia nowego billu, mającego zapewnić Anglii wolność handlową, tyle od massy narodu upragnioną. Lord Stanley stanął na czele tej oppozycyi. Rozmaicie wnioskują o wypadku tych zabiegów. Rząd wprawdzie ma w swém ręku, oprócz obecnych stronników, umocowania od 50 przeszło nieobecnych Lordów, ale oppozycya wiele liczy na zamienieniu się Izby w Komitet, gdzie głosowanie przez plenipotencyą miejsca niema i tam ma podać poprawę do billu, która, kiedy się utrzyma, bill raz jeszcze będzie musiał wrócić do Izby Niższej, przez co nateraz zostanie w skutkach swych zawieszony.

— Odebrano depesze z Indyj po 15 Kwietnia. Wielkorządzca lord Hardinge wyjechał z Pendżab, zostawiwszy załogę w Lahorze.

FRANCYA. *Paryż 22 Maja.* Na posiedzeniu Izby Parów 19 Maja, projekt prawa o pożyczce Greckiej został przyjęty 125 głosami przeciw 4.

Izba Deputowanych przez wszystkie dni ostatnie zajmuje się rozbiorem budżetu, którego kilka artykułów już przyjęła.

— Mniemają że Sąd Izby Parów zbierze się 26 Maja na słuchanie sprawy o zamachu Lecomte.

— Następna wiadomość, dana naprzod przez gazetę Marsylską a potém powtórzona przez inne, rozeszła się w Izbie Deputowanych i nabiera wraz więcej podobieństwa do prawdy. Z Marsylii w tych dniach przyjeżdżał do Algeru jenerał Magnan, posłany, jak mówią, od Rządu, dla uproszenia Marszałka-Wielkorządzcy Bugeaud, ażeby się niepodawał do dymisyi, jak to oddawna zamierzał. Jenerał nie znalazł w Algerze Marszałka, który był wyjechał do Blidah, ale mu oddano pakiet, mający zawierać prośbę o dymisyą i z tym to pakietem jen. Magnan wrócił natychmiast do Marsylii i ztamtąd śpiesznie pojechał do Paryża.

Listy z Algeru potwierdzają tę wiadomość; wiadomo że Marszałek niezgadzał się ostatnimi czasy z widokami Rządu we względzie dalszych wojennych działań w Algeryi. Rząd oczekuje stanowczych doniesień od Xięcia d'Aumale.

HISZPANIJA. Donoszą z Madrytu pod d. 12 Maja, że pogłoska o nowej zmianie Gabinetu nabiera wraz większego do prawdy podobieństwa.

AMERYKA. Donoszą z Haiti pod d. 3 Kwietnia, że były Prezydent Pierrot zupełnie już zniknął ze sceny, ale jenerał Riché, jego następca, znalazł nowego spółzawodnika. Jenerał Gaspard ogłosił się Prezydentem w Cayes i zebrał

znaczne siły. Riché posłał przeciw niemu oddział wojska, wynikła bitwa, która trwała godzin kilka, ale gdy zwycięztwo nie skłoniło się na żadną stronę, wojska Riché cofnęły się o kilku mil od Cayes w oczekiwaniu na posiłki dla rozpoczęcia walki na nowo.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

AUSTRYA. *Wiedeń, 24 Maja.* N. Cesarzowa Jmć Marya-Anna, w towarzystwie J. C. W. Arcyxięcia Franciszka Karola, odjechała wczora do Linz, na statku parowym *Sophie* na spotkanie N. Cesarzowej Jmci Rossyjskiej, mającej przejeżdżać przez to miasto 25 Maja.

Podług otrzymanych doniesień N. Cesarzowa Rossyjska nocowała 19 Maja w Butzen, 20 w Inspruck, 21 w St. Jean, 23 N. Podróżna spodziewana była w Salzburg gdzie NN. Król i Królowa JJ. Wirtembergscy przybyli 17 b. m. Cesarzowa miała tam zabawić przez 23 i odjechać w dalszą podróż 24 do Lambach a 25 przez Linz do Freistadt.

Salzbourg 23 Maja. N. Cesarzowa Rossyjska, w towarzystwie Wielkiej Xiężniczki Olgi i Xięcia Następcy Wirtembergskiego przybyła tu wczora po południu. Jutro N. Pani w dalszą puści się podróż.

LONDYN. Gazeta Powszechna Pruska ogłosiła następną depeszę telegraficzną: «*Londyn 25 Maja.* Królowa Jmć szczęśliwie powiła córkę dziś o godzinie 3 po południo.»

Gazety z Londynu dochodzą do 23 Maja. Na posiedzeniu Izby Niższej 22, P. O'Connell wniosł zapowiedziane żądanie o wypuszczeniu P. Smith O'Brien z więzienia, w którém zostaje z wyroku Izby. Wniosek ten odrzucony został 180 głosami przeciw 36. Następnie Izba zajęła się billem P. Fielding, chcącym ograniczyć pracę po fabrykach młodych ludzi od 13 do 18 lat, do 10 godzin na dzień. Bill ten mógł zachwiać Ministerstwo, albowiem torysowie postanowili nań głosować z partyą demokratyczną, mimo to bill odrzucony został 203 głosami przeciw 193 — Rząd wezwał wszystkich posłów swoich na stałym lądzie którzy są razem Parami, jako lordów Cowley, Westmoreland, Howard de Walden i Holland, iżby przybyli do Londynu dla głosowania na bill celnozbożowy. — Nazajutrz po przyjęciu billu tego w Izbie Niższej chleb staniał w Londynie o 1½ penny na 4 funty, tek iż jest teraz tańszy niż w Paryżu.

PARYŻ, *24 Maja.* Izba Deputowanych zajmuje się dalszym rozbiorem budżetu.

— Marszałek Soult wyjechał do dóbr swoich — Infant don Enrique udaje się z Bayony do Belgii.

HISZPANIJA. J. C. Wysokość Wielki Xiążę Konstantyn Rossyjski przybył 9 Maja z Gibraltaru do portu Hiszpańskiego Algesiras, ale nie wylądowawszy puścił się ze swą eskadrą w dalszą podróż do Ceuty.

RZYM, *12 Maja.* Podług doniesień otrzymanych z Paryża i Londynu propaganda rewolucyjna znowu tam działać poczyna ku odnowieniu w Państwie Kościelném przeszłorocznych pokuszeń. Doświadczenie nie skutkuje na tych szaleńcach. Rząd nasz przedsięwziął dzielne środki ostrożności, Austryacki zaś posłał znaczną liczbę okrętów dla krążenia na morzu Adryatyckiém a Rząd Sardyński na morzu środziemném ku zapobieżenia z obustron wylądowaniu burzycieli na ziemie Papiezkie.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII

Tom III.

II.

WIELKI ŚWIAT.

Pan Wojski z P. Wazgirdem w milczeniu przeszli Krakowskie Przedmieście. Idąc koło Saskiego pałacu, puścili się ogrodem ku żelaznej bramie. Było już po drugiej, dzień był prześliczny. Wiele osób pierwszego tonu, i tłumy narodu, przechodziły się pod cieniem kasztanów Saskiego ogrodu. Nic dziwnego że w tym zgiełku, dla nich obcym, nasi Litwini nienapotkali im znajomej twarzy. Ale Pan Wojski spostrzegł na ławie siedzących kilku paniczów, starownie ufryzowanych, a między niemi i tego kawalera orderu S-go Stanisława, na którym z rana, w czasie nabożeństwa, opierał się przewodnik Pani Starościny Wieluńskiej w kościele S-go Krzyża. Zbliżywszy się ku nim, gdy wymawiaue nazwisko Strawińskich kilkakrotnie obiło się o jego uszy, pobudzony ciekawością, pan Wojski z przyjacielem, wmieszawszy się w gmin otaczający ławkę, następną usłyszeli rozmowę.

— Ma foi, odezwał się jeden z tej młodzieży, trzeba przyznać que pour un gentillatre (1), pan Starosta Wieluński jest nadto szczęśliwym. Pojechawszy na Litwę, jakby na jakie wygnanie, wywiózł ztamtąd une femme délicieuse (2), która wznieca rospacz wszystkich szarmantek naszego Dworu. Trzeci rok zamężna, et chaque année lui ajoute de nouveaux charmes (3) a do tego tak zakochana w mężu, że zabiegi naszych ptimetrów są nadaremne.

— Ba! odezwał się drugi młodzieniec, trudno tak nizko schylać się tej, która widzi u nóg swoich i brata Królewskiego i samego Króla. Nieprawda Szambelanie?

— Król, odpowiedział orderowy, est trop connaisseur du beau sexe (4), żeby jej wdziękom nieoddawał czci należnej, za każdem spotkaniem. Jest dla niej grzecznym i nic więcej. Ale jego brat, Xiążę Podkomorzy Koronny, zakochany jak piętnastoletni młodzieniec. Że moja żona jest kuzynką Starościny, Xiążę nam pokoju niedaje, błagając naszej pomocy.

(1) Szlachcinra.
(2) Kobieta najmilsza.
(3) Każdy rok jej przydaje nowych wdzięków.
(4) Nadto jest wielkim znawcą płci pięknej.

*

— Il est même devenu bigot par amour (1), odrzekł pierwszy interlokutor. Co dzień, słyszę, chodzi do kościoła.

— Nic pewniejszego, odparł Szambelan. Dziś jeszcze mój Hrabio, musiałem mu assystować do S-go Krzyża. Czekał na naszą kuzynkę u drzwi kościoła, żeby jej rękę podać, i niewyszedł póki ona niewyszła. Więcej dwóch godzin męczyliśmy się między nabożnisiami. Je n'en pouvais plus (2).

— Jest to cud oczywisty, rzekł Hrabia. J'admire Monsieur le Grand Chambellan (3), bo nikt jego wprzódy w kościele niewidział. Wszak musicie pamiętać jaką burzę przeszłego roku wytrzymał od Króla, za to że się nieznajdował na konsekracyi ich brata Monseigneur de Płock.

— A jakże nie, dalej mówił Szambelan, przy mnie Królowi przecie się tłomaczył, że śpiew kościelny daje mu spazmy. Z czego nasz prawowierny Pan bardzo niebył kontent.

Mais c'est une conversion tout à fait édifiante (4), na to Hrabia. Wasza kuzynka mój Szambelanie est une thaumaturge (5). Ale niema czego się dziwować. Żeby się jej podobać, ja bym co-dzień krzyżem leżał przed wielkim ołtarzem, pourvu qu'elle m'en recompense (6).

— A propos nagrody, jakże ci się zdaje Szambelanie, czy w domu Strawińskich krew Królewska pomiesza się z krwią szlachecką? Tobie najwłaściwiej o tem stanowić, raz że masz więcej niż ktokolwiek wiatr dworski, powtóre że jesteś krewnym Starościny.

— Mości Stolnikowiczu Koronny, Saturn wszystko pożera, nawet własne płody. Pourquoi ne dévorerait-il pas la résistance d'une femme vertueuse (7).

«Czas zdołał lwy uczynić człeku posłusznemi,
«Woda przeszywa skały, nurlami cichemi.»

Jednak myślę że to długo potrwa, car c'est une femme à grands principes (8).

— Chyba że się źle do tego weźmie, odezwał się Hrabia, car elle n'est nullement indifférente aux hommages (9). W czasie karnawału, tańcowałem z nią menueta na balu u Xiężnej Strażnikowej, mojej ciotki. Przypominam sobie jaki to był entuzyazm, a trzeba przyznać, że chociaż nigdy niebyła w Paryżu, elle danse à ravir (10). Otoż odprowadziwszy ją po tańcu, siadłem koło niej, et je lui ai conté fleurette (11). Je ne suis pas fat (12), ale jak uważałem mógłbym pasować interes, bo otrzymałem takie spojrzenie, że Xiążę Podkomorzy za nie grubo by zapłacił.

— I dla czegoż niepasowałeś interesu? rzekł na to Stolnikowicz.

— Albo ja konfederat Barski, stawać na drodze mojego pana, lub jego rodzonego brata. Mnie w głowie uchwycić z ich łaski siakie takie Starostwo, a nie przeszkadzać im w zamysłach. Ile że Król niema zbytecznego przywiązania do nazwisk historycznych. Nam trzeba być bardzo ostrożnymi, bo tu tylko parweniuchy popłacają. A muszę rad nierad zasługiwać się Królowi. W Paryżu tak się wyszastałem, que quand je songe à mes dettes, je frémis (1).

— Głos jest powszechny, odrzekł Stolnikowicz, że ona adoruje swego męża. A Starosta chociaż ma nadto wiele taktu, żeby się z tém wydawać, au fond (2), jest zazdrośny. Niema dwóch tygodni jak obiadując z niemi u Pani Starościny Opeskiej, miałem po obiedzie une conversation fort animée (3) z Panią Starościną Wieluńską. Utrzymywałem przeciwko niej, że obowiązki kochanki są nierównie większe od obowiązków żony. Ztąd dyskussia, a trzeba żebyście wiedzieli że ta kobieta manie la langue avec autant de grâces que les pieds (4). My rozprawialiśmy trochę opodal od towarzystwa, które na nas patrzało, ale niemogło nas słyszeć. Eh bien, j'ai surpris des regards inquiets, de la part de son mari (5).

— Ale mój Stolnikowiczu, odrzekł Szambelan, to się tobie tak przywidziało. Zaręczam że Staroście więcej w głowie błękitna wstęga i Senatorskie krzesło, niż wszystkie zabiegi czy to Króla, czy jego brata, czy kogokolwiek z dobrego tonu, około jego żony. Jak możesz myśleć, żeby tak rozumny człowiek, mógł dbać o wierność żony, jakby jaki parafijanin.

— Ale mój Szambelanie, wszakże on ją orężem zdobywał, jak nasi Częstochowę. Jakiś gbur Litewski na wylot go przestrzelił jak Kazanowa naszego Branickiego. Kogo zdobycz tyle kosztuje, ten nierad ją sobie dać wydrzeć.

— Niby Xiążę Podkomorzy chce jemu ją wydrzeć. Wszak masz na dziedzińcu swojego pałacu studnię, i niebronisz sąsiadom z niej czerpać. A powiedz-że sam Stolnikowiczu, czy tą powolnością osłabiasz własny użytek, lub prawo własności.

— To doskonale, odezwał się Hrabia,— le bon sens du marand, quelquefois m'épouvante (6).

— Merci du compliment (7), odpowiedział Szambelan. Ale à propos poezii, ożenienie Starosty mogło by służyć przynajmniej za osnowę romansu. Starościna już była za-

(1) Został nawet bigotem przez miłość.
(2) To było do niezniesienia.
(3) Wielbię Podkomorzego Koronnego.
(4) Ale to nawrócenie jest nader budujące.
(5) Jest cudotworczynią.
(6) Byle ona mnie to wynagrodziła.
(7) Czemuż by niemiał pożrzeć oporu kobiety cnotliwej.
(8) Bo to kobieta surowych zasad.
(9) Wcale nie jest obojetną na uwielbienia.
(10) Tańczy cudnie.
(11) Umizgałem się do niej.
(12) Nie chwalę się.

(1) Kiedy pomyślę o moich długach, to drżę.
(2) W gruncie.
(3) Rozmowę żwawą.
(4) Obraca językiem, z równym wdziękiem jak nogami.
(5) Schwyciłem niespokojne spojrzenie jej męża.
(6) Rozsądek gbura czasem mnie przestrasza.
(7) Dziękuję za komplement.

ręczona z jego bratem. Niemam honoru znać tej facyaty, ale moja żona o nim mnie nagadała. Ma to być jakiś melancholik, fanatyk, prawnik, pijak i głupiec. Dość powiedzieć, jeden ze szczekaczy psiarni Xięcia Panie Kochanku. Trudno było pozwolić żeby hajdamaka, barbarzyniec Albeński, został wyłącznym właścicielem d'une céleste créature (1). A jak widzicie Starostę, on się w niej kochał jak Saint-Preux (2) i jak on był kochany. A jednak pamięć jakichś obligacyj co je miał względem brata, tak silnie na nim działała, że gdyby nie moja żona, byłby z siebie i z kochanki uczynił ofiarę, chciał uciekać. Ale w imieniu cywilizacyi, moja żona tego niedopuściła. Wszakże ona ich wykradła. Tam wszystko znajdziecie. — Brat go podchodzi u nóg swojej narzeczonej, pojedynek, wykradzenie, napad, ślub przez xiędza błogosławiony pod kurkiem pistoletu. C'est sublime (3). Muszę namówić kolegę Trembeckiego, żeby z tego ułożył poemat dla Króla. Ale w poemacie, w romansie, kiedy się kochankowie pobiorą, już ostatnia kartka się doczytuje, a w życiu rzeczywistém historya się jeszcze nieskończyła. Co to jest miłość w małżeństwie? — musi to być rzecz niewiele interesująca, kiedy się jeszcze tego przedmiotu żaden autor dotąd niechwycił.

— No, no, żartuj sobie jak chcesz mój Szambelanie, odezwał się Stolnikowicz, a ja wam powiem otwarcie, że gdyby mi się dostała żona, zupełnie taka jak Staroście Wieluńskiemu, i żeby mnie kochała, na honor kawalerski poprzysięgam że na żadną kobietę bym niepatrzał.

— Tak to ci się zdaje, przerwał Hrabia, codzień kuropatwy przejedzą się nakoniec. Ce qu'on désire, vaut toujours mieux, que ce que l'on possède (4).

— Chciałbym mój Stolnikowiczu, dalej mówił Szambelan, widzieć ciebie z twoją Penelopą, nie w trzecim roku małżeństwa jak Starostę, ale w drugim. Widzisz jak jestem mało wymagającym. Co to za bieda, mieć żonę kochającą ex officio, i domagającą się miłości równie urzędowej. Od czasu Króla Salomona, przysłowia są mądrością narodu. A co mówi przysłowie — «wierna jak Lukrecya, i nudna jak Lukrecya.»

Tu się wmieszał do dyskursu, jeden z paniczów który dotąd się nieodzywał — kiedy tak, to twoja żona Mości Szambelanie nigdy ciebie niemusiała nudzić.

Wszyscy parsknęli od śmiechu, a Szambelan niemniej od innych.

— Patrzcie, odezwał się, na jaką się zdobył epigrammę mój małomowny kolega. Ale srodze on to odpokutuje, bo ja ją powtórzę mojej żonie, a ona mu wojnę wypowie. U niej jak wiecie strzał po strzale, a Szambelan Dunin, jak wystrzeli dowcipem, to czekaj cały tydzień nim broń na nowo nabije. Jednak tą razą ci się udało, niema co mówić. A ja wam powiem, epigramma na bok, niebyło małżeństwa szczęśliwszego od naszego. Rien ne nous manque, tout nous sourit (1). Nigdy siebie niedręczymy, bo prawdziwa i rozumna przyjaźń nas łączy. Jestem powiernikiem mojej żony, jej doradzcą, ona nic niema dla mnie tajnego. Więcej wam powiem, nigdy niebyłem tak szczęśliwy do kobiet, jak odkąd mam sam żonę bogatą, rozumną i piękną. C'est une position sociale (2), która zaraz zwraca oczy innych kobiet. Wy kawalerowie jesteście zawsze do wzięcia, żadnej ciekawości niewzbudzacie, dla tego kobiety o was mniej dbają. Ale niech no ja się pokażę, zaraz między sobą gwarzą — a to Szambelan Gintowt, cela doit être un homme de grand mérite (3), kiedy Kasztelanowa Inflancka, taka konesorka, dla niego porzuciła męża, i jego aż sakramentem związała; co to jest, trzeba go zbliska poznać. — Opływam w roskoszach jak pączek w maśle.

— En vérité, odezwał się Hrabia, l'eau m'en vient à la bouche (4). Pogodziłeś mnie Szambelanie z ciasnym gościńcem zbawienia. Byle się zdarzyła panna bogata i nadobna. Je suis capable de glisser sur la naissance (5).

— Otoż nieuwierzycie ile nasz Starosta przypiekł gotowych romansów, dla tego tylko że jego żona w nim dotąd zakochana. Toutes nos dames devant lui sont sous les armes (6). Sami na to patrzacie, że odkąd żonę przywiózł do Warszawy, niema na Dworze damy, co by niebyła rada głowy mu zawrócić. Co to za effekt ona zrobiła, kiedy się pierwszy raz pokazała u Króla na balu. Pani Krajczyna spazmów dostała, z czego Królowi zrobiło się markotno. Myśleliśmy że Starosta już przepadł, le Roi l'a tellement battu froid, pendant deux jours (7). Ale ileż to on tryumfów opuścił, dla tego że jego żona, nikim niebędąc zajętą, chciałaby z mężem ciągle gruchać.

— Ale i on ją kocha, rzekł Stolnikowicz, bywam u nich często na obiadach i wieczorach. Amant kochance czulszych rzeczy niemówi.

— Ja, odparł Szambelan, codziennie z nim pracując w gabinecie Króla, lepiej go znam niż wy wszyscy. On kocha żonę, ale jak, nie sercem, ale miłością własną. On siebie kocha w żonie swojej. Pawi się jej wdziękami, ledwo nieszaleje z radości, kiedy ją widzi tańcującą na balu, bo oznaki uwielbienia, spotykające ją na każdym kroku, upajają jego próżność. Niech by ją świat przestał wynosić, obaczylibyście, jak zaraz był by dla niej obojętnym. A teraz choć niby ją kocha, tak mało jest zazdrośnym, że nietylko Królowi i Xięciu Podkomorzemu nieprzeszka-

(1) Anielskie stworzenie.
(2) Bohater romansu Russa.
(3) Jest to szczytne.
(4) To czego człowiek pragnie, jest zawsze lepsze od tego co posiada.

(1) Nic nam niebraknie, wszystko się nam uśmiecha.
(2) Jest to posada towarzystwa.
(3) Musi to być człowiek wysokich zalet.
(4) Aż ślinka idzie do gęby.
(5) Gotów jestem mniej dbać o urodzenie.
(6) Wszystkie nasze panie, przed nim stoją pod bronią.
(7) Król był tak dla niego zimnym przez dwa dni.

dza, ale w duchu może był by rad, żeby jeden, albo drugi, albo oba razem zapisali go do bractwa rogalów. A to z dwóch przyczyn, raz, że byłby sam swobodniejszym względem pani Krajczyny, pour la quelle il a toujours conservé un faible (*); powtóre że prędzej by się doczekał Senatorstwa, do czego nieprzestaje aspirować. A jak wiecie, rogi na głowie, a nie tam gdzieby siedzieć w krześle przeszkadząć mogły......

Tu huczne śmiechy z całego grona się odezwały.

Tu ścisnął Wojski swojego towarzysza — uciekajmy, szepnął, niemogę dłużej znieść tego powietrza podłości, i bezczelnej rozpusty. — A odszedłszy o kroków kilkanaście — patrz panie Janie, jacy to panicze, którym przeznaczono w tém nowém panowaniu wpływać na nasze losy. Otoż to potomkowie naszych dawnych bohaterów.

— Aj panie Michale, cóż to za bieda, niemódz sobą rozrządzić. Wierz mi że dopiero większą jeszcze zrobiłem ofiarę dla naszej sprawy, niż rozstaniem się z mojemi wąsami, w tém, że nieprzypłaszczyłem nosa temu orderowemu, którego żona omal odemnie chłosty nie dostała. Aż pięty mi się trzęsły, taką miałem ochotę dobyć szablę i to wszystko porządnie wypłazować. A uważałeś jak ten Stolnikowicz, czy Hrabia, nazwał mnie gburem litewskim. Oj żeby rozkazy Generalności niezmuszały mnie być ostrożnym, zapoznałbym ich z tym gburem. Albo ciebie jak lżył ten Szambelan! Może da Bóg, że gdzieś się im przypomniemy. Chociaż podobnych wiercipiętów ani pod Lanckoroną, ani pod Częstochową nie spotkać. Jak stanie pokój w Rzeczypospolitej, umyślnie przyjadę do Warszawy, żeby z niemi zabrać znajomość.

— Jakże moja bratowa żyć może w podobném towarzystwie!

— Co to żyć? — czy niesłyszałeś jak każdy z nich jest z nią poufałym. Ten z nią tańcuje, tamten obiaduje, inny na osobności dysputuje, a ten Szambelan najpodlejszy z nich, jak widać od niej niewyłazi, kiedy do niej bratu królewskiemu faktoruje. Kto z kim przestaje, podobnym się staje. Spodziewam się Michasiu, że przecie o niej zapomnisz, i o drugiej pomyślisz, bo tobie nie żyć w bezżeństwie.

— Ona położeniem swojém, rada nierada, musi być niemi otoczoną, ale przekonany jestem, że w duszy niemi gardzi.

— A ja inaczej trzymam. Moja niegdyś siostrzyczka, z początku musiała się niemi gorszyć. Ale że trzeci rok jak z niemi przestaje, już się oparzyła. Człowiek póki się niezanurzy w gorącej łaźni, to go piecze, ale potém sam rad. Poszedłbym o zakład, że bez mała, musi być już dziś takim łotrem, jak i oni, mając zwłaszcza do tego tak dobre przygotowanie.

— Niech ją Bóg od wszelkiego szwanku strzeże, bo z ich mowy nawet pokazuje się, że jest cnotliwą. I mój brat nawet, wszak słyszałeś co mówił ten Szambelan, że niechciał mi krzywdy robić. Kasztelanowa do wszystkiego złego ich namówiła. Ale widzisz na tym gmachu i mój herb i herb twojego wuja. Jest to pałac mojego braterstwa. Idź, staraj się sam na sam widzieć z siostrą, i w imie Boże spraw się z mojém zleceniem, a ja ruszam na Pragę, by uradować Skołubę twojém przybyciem.

Pan Wazgird przed samą bramą pałacu spotkał starca wychodzącego z dziedzińca. Starzec trzymał w ręku zawiniątko, przechodząc koło Wazgirda nizko się ukłonił, i chciał iść dalej, ale ten go zatrzymał temi słowy — a zkąd to idziesz dobry staruszku?

— Od mojej dobrodziejki Wielmożny Panie, od JW Pani Starościny Wieluńskiej, niech ją Bóg błogosławi. Nas jest kilku ubogich, co jedynie jej łaską żyjemy. A niedość że nasze potrzeby opatruje, ale nawet każdego czasu daje nam przystęp do siebie. Tak wielka pani rozmawia z nami jakby z równemi sobie. My biedni chodziemy do niej przez garderobę. Tam jedna z jej fraucymeru ma rozkaz, żeby nas do pani prowadzić, bo przez pokoje gdzieżby liberya nas przepuściła. Oto w tém zawinięciu mam bieliznę, którą dopiero z jej łaski otrzymałem, żeby okryć moją żonę, biedną kalekę, od dziewięciu lat paraliżem rażoną.

— A mąż pani Saarościny?

— I JW. Starosta pan dobry, wspaniały, ile razy ubogi go poprosi o wsparcie, zawsze mu coś rzuci z kieszeni, ale z nim nierozmawia jak sama. Zwyczajnie pan. Niech i jemu Bóg daje czego tylko zapragnie!

— A czy zastanę pana Starostę w domu?

— To chyba Wielmożny pan z dalekich stron, że mu niewiadomo, że JW. Starosta codziennie z Królem coś pisze, że najwcześniej o piątej po południu powraca do żony, żeby z nią obiadować, jeżeli obiaduje u siebie.

— To tu po piątej dopiero obiadują.

— A tak to pany tutejsze wymyślili. Jeżeli WPan ma do JW. Starosty interes, to godzinę i więcej na niego wypadnie poczekać. A jeżeli samą widzieć, to teraz pora. Ale niech WPan idzie kędy ja chodzę, to jest od prawego skrzydła pałacu, żeby z liberyą się niespotkać. Bo choć Wielmożny Pan Szlachcic, jak widzę po jego szabli, ale z przeproszeniem honoru pańskiego, po wytartym kontuszu sądzę, że WPan nie najlepiej się masz. A liberya jak zwietrzy, że kto potrzebny, broń Chryste Jezu jak mu dokucza.

— No, no mój kochany, czy ubogi, czy bogaty tobie nic do tego. Ja sobie prosto pójdę do pałacu, bo niespodziewam się żeby liberya tutejsza chciała ze mną pożartować. A żebyś niemiał do mnie żalu, żem ci darmo trochę czasu uchwycił, masz srebrny grosz, który możesz przepić za moje zdrowie.

— To wyrzekłszy prosto poszedł do pałacu, nieoglądając się na opasłego szwajcara. Puścił się temi schodami,

---

(*) Dla której zawsze zachował jakąś słabość.

które widział przed sobą, ale że szwajcar już był zadzwonił, zastał podwoje od przedpokoju otwarte, a przy nich stojących kilku lokai.

— Czy jest pani Starościna w domu? zapytał lokai patrząc na nich z góry.

— A Wpan jaki masz do niej interes? zapytał jeden z lokai.

— To do ciebie nic nienależy, ja sam z nią o interesie jaki mam pomówię, a ty mnie do swojej pani zaprowadź.

Lokaje na siebie spojrzeli, jeden z nich najwyższy wzrostem odezwał się — trzeba wprzódy żebym pani zameldował, co WPan jesteś za jeden, i czego żądasz, a dopiero wróciwszy, powiem WPanu czy przyjmuje lub nie.

— Melduj trutniów do ciebie podobnych, chłopie czy mieszczuku w liberyi, a Szlachcic jak ja, wszędzie sam siebie melduje. Zaraz mnie otwórz hultaju!

— Lokaje salon otworzyli, bo liberya ówczesna, chociaż bardzo zuchwała, obawiała się porywczości Szlachty kontuszowej. Częste bywały przykłady, że lokaj pański bywał skrzywdzony od Szlachcica, a nawet świeży był wypadek, głośny w całej Warszawie, jak dwóch braci Putkowskich z Podlasia, w przedpokoju Xięcia Biskupa Płockiego dobywszy szabel, wypłazowali liberyę, która ich niechciała puścić do pana. O co się wytoczyła sprawa w sądach Marszałkowskich.

Poszedł więc dumny szlachcic, drzwi po drzwiach otwierając przed sobą, przez obszerne salony które przepychem ubrania bynajmniej go niezastanowiły, aż natrafił na drzwi ze środka zamknięte, i do nich zaczął szturmować. Otworzyły się, i jakaś młoda dziewczyna stanęła na progu, i skromnie zapytała czego żąda, i jak ma go mianować przed panią swoją.

— Moja panno, bo domyślam się że musisz być pokojówką pani Starościny, jestem Szlachcicem Litewskim, proszę oświadczyć swojej pani, że mam do niej ważny interes, tyczący się jej samej, a że dłużej kwadransa pozostać niemogę.

Pokojówka zniknęła, a wkrótce sama pani się pokazała.

Jakkolwiek Wazgird był przeciwko siostry uprzedzony, w jej obliczu, w jej spojrzeniu było coś tak łagodnego, tak wpraszającego się do życzliwości, że mu raptem serce zmiękło — czy Pani mnie poznajesz? odezwał się.

Po głosie Starościna go poznała — ach! to ty kochany braciszku, jakie szczęście dla mnie że mogę cię przyjąć w moim domu. Spodziewam się, że pokąd zabawisz w Warszawie, ten dom będziesz uważał jako swój, i od tego zaczniesz że się do nas przeniesiesz.

Skłonił się Wazgird — gdzież mnie Szlachcicowi mieszkać w tych pańskich pokojach.

— Cóż to! czy zapominasz że jesteś moim bratem, żeśmy część żywota razem przepędzili, że byłeś zawsze dla mnie najtkliwszym przyjacielem. Zapomniałeś już o tém, lecz ja to zawsze zachowuję w pamięci.

— Nie mnie piąć się do waszego towarzystwa, żeby mnie tu spotkał pan Starosta, wątpię by jej życzliwość dla mnie pochwalił.

— I owszem, i owszem braciszku, nieznasz mojego męża. Omal nie zginął z twojej ręki, a jednak nietylko że przeciwko tobie niezachowuje niechęci, ale wspomina ciebie zawsze z największym szacunkiem, a ty nieprzestajesz być jego nieprzyjacielem.

— Jestem przyjacielem pana Michała, i nim być nigdy nieprzestanę.

Starościna spuściła oczy, i zamyśliła się. Wkrótce podnosząc oczy nieśmiało — bracie drogi, rzekła, może być że ci los niesprzyja, doszły mnie wieści że przystałeś do konfederacyi Barskiej. Lecz jeżeli los ciebie zawodzi, jeżeli czegokolwiek potrzebujesz, bądź pewny że chwila w której zażądasz mojej pomocy będzie jedną z najszczęśliwszych dla mnie. Wszystko co mam, wszystko co mogę, jest na twoje zawołanie.

— Daję pani dowód niemałego szacunku, że ośmielam się stanąć przed nią. Jestem konfederatem Barskim, jakim by pewnie był i mój wuj, a jej ojciec, gdyby się Bogu niepodobało zabrać go do chwały swojej. Gdybym w tej stolicy był poznany, utraciłbym natychmiast wolność, a jednak z jej strony zdrady się nielękam. Pomimo pozornego mojego ubóstwa, wsparcia pieniężnego niepotrzebuję, ale mam inny a ważny interes do pani.

Tu weszła do pokoju piastunka z dzieckiem, które wyglądało jak aniołeczek. Starościna z rąk piastunki wzięła dziecie na ręce swoje — Nie bój się braciszku, odezwała się, jest to Szwajcarka dopiero sprowadzona, nierozumie mowy naszej. A przybliżając się z dzieckiem do Wazgirda — patrz braciszku jak moja córeczka do ciebie się uśmiecha, a co, czy nieładna dziewczynka? Ludwisiu moja, wszak to twój wujaszek, proś go za swoją mamą, żeby się na nią nie gniewał, ona i tak biedna. Bracie kochany, żądaj odemnie czego, żebym poznała że mi wracasz dawną twoją życzliwość. Nieobawiaj się nikogo u mnie, żadna potęga z domu mojego ciebie niedostanie. Daj-że mi rękę bracie, na znak że mną niegardzisz.

— Prawdziwie z temi kobietami oszaleć trzeba. Jestem żołnierzem, a mnie WPani rozczulasz bez potrzeby. Co się stało, to się stało, a ja choć na WPani czci ni wiary niezostawiam, pokazuje się że mam do niej słabość. WPani mnie z rozumu wywodzisz, a bez potrzeby, bo już nasze światy tak są przeciwnoległe, ze jak stanę za jej progiem, to chyba na Jozafatowej dolinie się zobaczemy. Wolę przystąpić do interesu, bo czas upływa — Oto jest pierścień coś go dała Michałowi w naszej przytomności, przyrzekając mu dozgonną przyjaźń. Nieodebrawszy tego zakładu, nieotrzymawszy zezwolenia tego, który na jej słowo się spuszczał, wiarę jemu należną innemu przysięgłaś. Zwracam pani ten zakład z rozkazu Michała, który po to umyślnie mnie tu przysłał, i oświadczam jej w jego imieniu, że

zwracając go do rąk z których wyszedł, rozgrzesza ją z krzywdy jemu wyrządzonej, że najmniejszego żalu do was obu niezachowuje, że wszystko z całego serca wam odpuszcza, że wszelkiej pomyślności wam życzy. To mnie wyraźnie powiedział, a wiesz co znaczy jego słowo, a prosi o zwrót pierścienia co go dał w zamian tego co go teraz odsyła, żeby on WPani już żadnego wyrzutu nieczynił.

Starościna, wziąwszy pierścionek, oddała dziecie piastunce i wyszła. ale wkrótce, wróciła z pierścieniem Wojskiego. Piastunka z dzieckiem za nią była wyszła, więc sami byli w pokoju.

— Bracie, rzekła Starościna, oddaję ci ten pierścień. Bóg nas słyszy, na jego wielkie imie poprzysięgam, że niejestem tak winną jak myślisz. Może już tak mną pogardzasz, że i ta moja przysięga niezasługuje na twoją wiarę. Ale winnam tobie wyznać, że jakkolwiek serce moje niebyło zdolne oprzeć się Ludwikowi, z poświęceniem mojego szczęścia chciałam być godną siebie, godną mojego ojca. Żegnałam Ludwika nazawsze, kiedy Michał zastał brata klęczącego przedemną. Byłam nieprzytomną, ale byłam niewinną. Ale czémże bym mogła jego przekonać o mojej niewinności? Michał mówić do siebie niepozwolił. Wyszedł, a co się później ze mną stało, co ze mną zrobiono, o tém niewiedziałam. Oddaj bracie ten pierścień Michałowi, i powiedz mu.... tu łzy jak dwa strumienie puściły się z jej zrzeniec, i Wazgirdowi łzy stanęły w oczach. W tém drzwi raptownie się rozwarły, i jakiś Pan w sukni haftowanej, z wstęgą błękitną stanął przed niemi.

— Belle Comtesse, powiedział orderowy, nizko się skłoniwszy, jestem przysłany do niej od jej męża, żeby ją uwiadomić by pani dziś go nieczekała, bo Król na cały dzień zatrzymuje go u siebie. Il dine avec le Roi en tête á tête (1). A Starosta kazał mnie go zastąpić u stołu mojej pani. Quoique premier sujet du Roi (2), większy mnie dziś honor spotyka niż ten, który dziś spotkał jej męża. Mais que vois-je, je romps un tête á tête fort serieux (3). Pani płaczesz, ce quidam (4) także poruszony, pierścionek w jego ręku. Jakaś tajemnica sentymentalna. Niemogę wyjść z zadziwienia.

— Mości Xiążę, odpowiedziała Starościna poważnie, łzy chustką otarłszy, dotąd Xięciu niedałam prawa ani wglądać w moje postępki, ani wchodzić do mnie bez mojego pozwolenia.

— Ten Mościpan, jak widzę, jest szczęśliwszym odemnie, kiedy się pani obrażasz, comme une coupable (5).

(1) Obiaduje z Królem sam na sam.
(2) Lubom pierwszy poddany Króla.
(3) Ale co widzę, przerywam rozmowę ważną na osobności.
(4) Ten kłoś.
(5) Jak winowajczyni.

— Bogu i mojemu mężowi winnam się tłumaczyć z tego co czynię, a więcej nikomu.

— Quelle noble fierté Madame (*). Chyba od tego Mościpana się dowiem czegoś. Co waść za jeden?

— Szlachcic równy panu urodzeniem, odparł Wazgird.

— Czy wiesz z kim mówisz?

— Niewiem i w to niewchodzę, a jeżeli pan chcesz mnie pomiatać swoim orderem, to mu powiem, że zaszczycam się łaską i przyjaźnią większych od niego Panów.

— Naprzykład, odpowiedział Xiąże z przekąsem, czy znasz wiele panów, co by wyższemi byli od rodzonego brata waszego Króla?

— Mości Xiąże, w Rzeczypospolitej nieznamy Xiążąt krwie królewskiej. Jako Szlachcic, mogę być jutro tém, czém dziś jest Najjaśniejszy brat Waszej Xiążęcej Mości. A jeżeli Xiąże jako Pan do mnie przemawiasz, to powiem mu otwarcie, że Xiąże Karol Radziwił, Wojewoda Wileński, jest większym panem od braci Królewskich, a jednak do mnie mówi z poufałością.

— Mais c'est unique (**). Dom pani Starościny jest przytułkiem buntowników. U żony Szefa gabinetu Królewskiego, w obliczu brata Najjaśniejszego Pana, śmią się popisywać protekcyą Radziwiłowską. Mości Szlachcicu na zagrodzie, równy Wojewodzie, wiesz że gdyby nie uszanowanie jakie mam dla tej damy, mógłbym waści nauczyć uszanowania, jakie mnie się należy.

— Mości Xiąże, ostrożnie z groźbami, odrzekł Wazgird, noszę przy sobie to, co już mnie nie od jednego niebezpieczeństwa zasłoniło. A chociaż niemam zaszczytu być bratem Królewskim, jeszcze się taki nieurodził, któremubym dał się pokrzywdzić.

Tu Starościna wzięła brata za rękę, i zaprowadziwszy go do swojego pokoju, przed nim stanęła na progu, i dumnie mierząc Xięcia okiem pełném gniewu:

— Mości Xiąże, rzekła, nieprzystoi mi dłużej pozostać z gościem, który w mojej przytomności śmie się zapominać, aż do obrażania moich przyjaciół. Jestem najniższą sługą Waszej Xiążęcej Mości, a dalsze Xięcia postępki oświecą mnie, czy mogę nadal go przyjmować uprzejmie w domu moim, jak dotąd bywało, czyli raz nazawsze unikać jego towarzystwa.

To wyrzekłszy, zamknęła za sobą drzwi swojego apartamentu, zostawując Xięcia skonfundowanego i niewiedzącego co ma z sobą zrobić.

OD WYDAWCY.

Z powodu uroczystego święta, następny numer Tygodnika wyjdzie w przyszły Piątek, 31 Maja.

(*) Co za szlachetna wyniosłość u Pani.
(**) Ale to wybornie.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 23 Maja 1846 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.